



Johann Kroll zum 100. Geburtstag Vater der Minderheit

Johann Kroll gilt für viele als Vater der organisierten deutschen Minderheit in der Oppelner Region, denn auch wenn er nicht der Erste gewesen ist, der sich noch zu Zeiten des Sozialismus zu seiner deutschen Abstammung bekannt hatte, war Johann Kroll derjenige, der es geschafft hat, die hier lebenden Deutschen zu vereinen. Aus seinen Bemühungen – u.a. der Sammlung von mehr als 250.000 Unterschriften von Menschen deutscher Abstammung ab dem Jahr 1988, den vielen Begegnungen in einzelnen Gemeinden der Region, der Schaffung von ersten Strukturen und einer Satzung – heraus entstand schließlich am 16. Februar 1990 die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen

im Oppelner Schlesien (SKGD), die bis heute zu den größten und aktivsten Organisationen der deutschen Minderheit in Polen gehört. Für seine Verdienste wurde der Gründervater und erster Vorsitzender der SKGD u.a. mit dem polnischen Ritterkreuz des Ordens Polonia Restituta sowie dem Bundesverdienstkreuz am Bande ausgezeichnet.

Der im Jahr 2000 verstorbene Johann Kroll wäre am 25. Juni 2018 100 Jahre alt geworden. Für uns ein Anlass, an ihn zu erinnern und sowohl mit seinem Sohn, dem früheren Vorsitzenden der SKGD und Sejmabgeordneten Henryk Kroll, zu sprechen, als auch mit einigen Vertretern der SKGD aus der Basis.

Ojciec mniejszości

Johann Kroll uchodzi w oczach wielu za ojca zorganizowanej mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim, bo chociaż nie był pierwszym, kto jeszcze za czasów socjalizmu deklarował niemieckie pochodzenie, to był on tym, któremu udało się zjednoczyć żyjących tu Niemców. Owoce jego wysiłków – m.in. zebrania od 1988 roku ponad 250 tys. podpisów osób niemieckiego pochodzenia, licznych spotkań w gminach regionu, stworzenia pierwszych struktur oraz statutu – było ostatecznie powołanie do życia 16 lutego 1990 roku Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku

Opolskim (TSKN), które do dziś zalicza się do największych i najbardziej aktywnych organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Za swoje zasługi ojciec założyciel oraz pierwszy przewodniczący TSKN został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Federalnym Krzyżem Zasługi na Wstędze.

Zmarły w roku 2000 Johann Kroll skończyłby 25 czerwca 2018 roku 100 lat. Jest to dla nas okazją, by przypomnieć jego postać oraz porozmawiać zarówno z jego synem, byłym przewodniczącym TSKN i posłem na Sejm Henrykiem Krollem, jak i kilkoma przedstawicielami organizacji członkowskich TSKN. □

So erinnere ich mich an meinen Vater

Mit Henryk Kroll, dem ehemaligen Vorsitzenden der Oppelner SKGD und des VdG sowie Ex-Abgeordneten im polnischen Parlament sprach Krzysztof Świerc

Am vergangenen Montag feierten wir den 100. Geburtstag von Johann Kroll. Wir erinnern uns an ihn als einen mutigen Mann, einen hervorragenden Organisator, den Gründervater der Deutschen Minderheit. Und wie war er als Familienvater?

Kurz gesagt: Er war ein großartiger Vater und ein sehr guter Mensch, der zudem die Überredungskunst besaß. Ob er aber auch mutig war? Als Kind erinnere ich mich, dass er sich vor diesem Land und dem herrschenden System fürchtete. Aber er schaffte es, sich aus den Fängen der Angst loszureißen, und zwar dank meiner Oma, der Schwiegermutter meines Vaters, die einer angesehenen und mutigen Familie entstammte. Ihr Zwilingsbruder war der letzte Landrat von Lublinitz und wurde nach dem Zweiten Weltkrieg zum Landrat von Oppeln ernannt. Sein Amt bekleidete er jedoch nicht lange, denn er wollte nicht mit den Kommunisten zusammenarbeiten.

Wann kam Ihrem Vater der Gedanke in den Sinn, eine Organisation der deutschen Minderheit in Polen zu gründen?

Mein Vater war recht früh in Pension gegangen und da er schon immer ein aktiver und ehrenamtlich engagierter Mensch war, fand er sich auch schnell ein Betätigungsfeld. So begann er in der ersten Hälfte der 1980er-Jahre verschiedene Ortschaften der Woiwodschaft Opatów zu bereisen und Informationen darüber zu sammeln, was sich nach dem Ende des Zweiten Weltkriegs in diesem Gebiet ereignet hatte. Auf diese Weise deckte er allmählich Morde auf, die in der damaligen Zeit in dieser Region begangen worden waren, und er kam zu dem Schluss, dass man sich mit diesem Thema ernsthaft auseinandersetzen sollte. Dies wurde dann auch zum Ansatz für seine weiteren Aktivitäten, in deren Folge sich eine Gruppe von Menschen bildete, die die Deutsche Minderheit aufgebaut haben und in ihrem ersten Vorstand waren.

Ging das alles dann ungehindert in eine gute Richtung?

Wir bildeten zunächst ein elfköpfiges Team und kamen schnell zu der Einsicht, dass wir in einer einzigen Organisation alle Menschen versammeln mussten, die sich ihres Deutschseins bewusst waren! Die Aufgabe war zwar nicht gerade einfach und angenehm, nachdem jahrzehntelang versucht worden war, das Deutschtum vor allem in den Woiwodschaften Opatów und Kattowitz auszumergen, aber wir stellten uns trotzdem dieser Herausforderung und hatten damit letztendlich auch Erfolg.



Henryk Kroll

Foto: K. Świerc

Im Jahr 1992 stellten Sie sich an die Spitze der Deutschen Minderheit. Waren Sie in irgendeiner Weise von Ihrem Vater für diese Rolle vorbereitet worden?

Ehrlich gesagt, ich fühlte mich nie zur Politik hingezogen, ganz im Gegenteil. Aber es kam eine Zeit, da musste ich mich um unserer Organisation willen damit befassen. Dieser Entschluss hing jedoch nicht so stark mit meinem Vater zusammen, wie es den Anschein haben mag. Tatsache ist allerdings, dass mein Vater vorgeschlagen hatte, dass ich den Vorsitz in unserer Organisation übernehmen sollte. Der Hauptgrund war, dass ich damals bereits als Abgeordneter fungierte, und wenn man sich die verschiedenen Organisationen ansieht, so etwa den BdV, so sind diese stets bestrebt, einen Abgeordneten an ihrer Spitze zu haben. Das geschah dann auch im Falle unserer Organisation, auch wenn es nicht jedem gefiel.

Zu Zeiten Volkspolens, das den Deutschen in Polen eher abgeneigt war, wie hielt Johann Kroll zuhause und in der Familie am Deutschtum fest? Wie wir wissen, drohte dafür Gefängnis und sonstige nachteilige Folgen.

Bei uns ist das Deutsche und die weitgefaste deutsche Kultur schon immer präsent gewesen. Viel wurde auch

Mein Vater war schon immer ein aktiver und ehrenamtlich engagierter Mensch.

Deutsch gesprochen, so dass ich sehr gut mit dieser Sprache vertraut war. So gut, dass mir bei meinem ersten Besuch in Deutschland im Jahr 1985 plötzlich klar wurde, dass ich Deutsch sprechen konnte! Ich fühlte mich auf einmal großartig...

Was geschah im Hause der Familie Kroll, als das Familienoberhaupt die Entscheidung traf, sich für die Registrierung einer Organisation der deutschen Minderheit einzusetzen? Gab es Ängste, gegenteilige Ratschläge oder Widerstände?

Niemand von uns hatte Befürchtungen, da wir wussten, dass mein Vater ein ausgezeichneter Organisator war, was er auch unter Beweis gestellt hatte, indem er eine glänzend prosperierende landwirtschaftliche Produktionsgenossenschaft gründete. Manch einer sagte damals, was tust du da, es ist ja eine kommunistische Erfindung usw. Aber ohne diese Genossenschaft hätten viele Menschen in der Gemeinde Gogolin da-

mals nichts zu beißen gehabt und heute hätten sie auch keine hohe Altersrente! Doch mein Vater suchte dafür und für eine Reihe weiterer Unternehmungen keine Dankesagungen und Ehrungen. Sein Ziel war es, hier in unserer Heimat etwas zu schaffen, was für seine Mitmenschen nützlich und brauchbar war. Das war für ihn Ehre genug und so erinnere ich mich an meinen Vater.

Tak pamiętam tatę

Z Henrykiem Krollem, byłym przewodniczącym opolskiego TSKN, VdG i posłem na Sejm RP, rozmawia Krzysztof Świerc

W miniony poniedziałek obchodziliśmy 100-lecie urodzin Johanna Krolla, którego pamiętamy jako odważnego człowieka, świetnego organizatora, ojca mniejszości niemieckiej, a jakim był tatą?

Odpowiadając krótko – był świetnym ojcem i bardzo dobrym człowiekiem, obdarzonym umiejętnością perswazji, ale czy był odważny? Jako dziecko pamiętam, że bał się tego kraju i panującego w nim systemu, ale udało mu się wyrwać z paszczy strachu, co stało się dzięki mojej omie, teściowej taty, która pochodziła z zacnej i odważnej rodziny. Jej bliźniaczy brat był ostatnim starostą Lublińca, a po zakończeniu II wojny światowej mianowany został starostą opolskim. Nie piastował jednak tego stanowiska długo, bo nie chciał współpracować z komunistami.

Kiedy w głowie Pana taty zrodziła się myśl o stworzeniu organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce?

Mój ojciec dość wcześnie poszedł na emeryturę, a że zawsze był osobą aktywną, zaangażowaną społecznie, szybko znalazł sobie zajęcie. Efekt? W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zaczął jeździć po różnych miejscowościach woj. opolskiego, zbierając informacje i dane na temat tego, co się tutaj wydarzyło po zakończeniu II wojny światowej. Tym samym stopniowo odkrywał morderdy, których dopuszczono się w tym okresie na tych terenach i uznał, że należy się tym tematem poważnie zająć. Równocześnie też stało się to zaczątkiem jego dalszej działalności, która zaowocowała uformowaniem się grupy ludzi, którzy tworzyli MN i byli w jej pierwszym zarządzie.

Wszystko szło w dobrym kierunku, bez przeszkód?

Tworzyliśmy team złożony z 11 osób, który doszedł do wniosku, że musimy zebrać w jedną organizację wszystkie

osoby, które poczuwają się do niemieckości. Owszem, zadanie nie należało do prostych i przyjemnych, bo przez dziesiątki lat próbowano niemieckość wyrugować, przede wszystkim w woj. opolskim i katowickim, mimo to podjęliśmy się tego wyzwania i z dobrym skutkiem finalnym.

W roku 1992 stanął Pan na czele MN. Czy w jakimś stopniu został Pan do tej roli przygotowany przez ojca?

Szczerze mówiąc, nigdy nie ciągnęło mnie do polityki, wręcz odwrotnie, ale nastąpił taki czas, że dla dobra naszej organizacji musiałem się nią zająć. Decyzja ta nie była jednak tak mocno związana z moim ojcem, jak może się wydawać. Faktem natomiast jest, że tato zaproponował, żebym przejął przewodnictwo naszej organizacji. Głównym powodem było to, że piastowałem już wtedy stanowisko posła, a jak się spojrzy na różne organizacje, choćby BDV, to one zawsze starają się, aby na ich czele stał poseł. Tak też stało się w wypadku naszej organizacji, choć nie wszystkim się to podobało.

Jak w czasach PRL-u, które były mało przychylnie Niemcom w Polsce, Johann Kroll podtrzymał tożsamość niemiecką w domu i rodzinie? Pamiętamy, że groziło za to więzienie i inne reperkusje.

U nas niemieckość i szeroko rozumiana kultura niemiecka zawsze była i jest obecna. Dużo też mówiło się po niemiecku, przez co byłem bardzo dobrze osłuchany z tym językiem. Osluchany do tego stopnia, że kiedy pierwszy raz przyjechałem do Niemiec, a miało to miejsce w 1985 roku, dotarło do mnie, że potrafię mówić po niemiecku! Poczuliśmy się wspaniale...

Co działo się w domu Państwa Kroll, kiedy głowa rodziny podjęła decyzję o działalności na rzecz zarejestrowania organizacji MN? Bano się, odradzano, sprzeciwiano się?

Nikt z nas nie miał obaw, bo wiedzieliśmy, że ojciec jest znakomitym organizatorem, co potwierdził, kiedy założył świetnie prosperującą Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną. Niektórzy mówili wówczas: co ty robisz, to jest komunistyczny wymysł itd. Gdyby jednak spółdzielnia ta nie powstała, to wielu mieszkańców gminy Gogolin nie miałyby co do garnka włożyć, a dzisiaj ludzie nie dostawaliby wysokich emerytur. Ojciec jednak nie szukał za to i szereg innych przedsięwzięć podziękowań i zaszczytów. Jego celem było tworzenie tu, w heimacie, czegoś pożytecznego i potrzebnego ludziom, to był dla niego zaszczyt i tak pamiętam tatę. □

Johann-Kroll-Stipendium

Zum 100. Geburtstag des Gründers der Oppelner Organisation der deutschen Minderheit hat die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens ein besonderes Stipendienprogramm ins Leben gerufen, das den Namen Johann Krolls trägt. Dieses richtet sich an Kinder und Jugendliche bis zum 26. Lebensjahr, die in Polen leben und aus dem Umfeld der deutschen Minderheit stammen. Das Stipendium wird

für besondere Leistungen in Bereichen Wissenschaft, Sport, Kunst und soziales Engagement im Schuljahr 2017/2018 vergeben und kann entweder einmalig oder über das kommende Schuljahr verteilt ausbezahlt werden. Bewerbungsfrist ist der 31. Juli 2018. Alle weiteren Informationen gibt es bei der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens in Opatów, ul. Sowackiego 10, und auf der Internetseite www.fundacja.opole.pl

Z okazji setnej rocznicy urodzin założyciela opolskiej organizacji mniejszości niemieckiej Fundacja Rozwoju Śląska powołała do życia szczególnie program stypendialny, który nosi imię Johanna Krolla. Program jest adresowany do dzieci i młodzieży do lat 26 zamieszkałych w Polsce i wywodzących się ze środowiska mniejszości niemieckiej. Stypendium zostanie przyznane za szczególne osiągnięcia w dziedzinie

nauki, sportu, sztuki lub zaangażowania społecznego w roku szkolnym 2017/2018 i może być wypłacone albo jednorazowo, albo w rozłożeniu na cały nadchodzący rok szkolny. Termin składania aplikacji upływa 31 lipca 2018 roku. Wszelkie dalsze informacje można uzyskać w siedzibie Fundacji Rozwoju Śląska w Opolu, ul. Słowackiego 10, oraz na stronie internetowej www.fundacja.opole.pl. ru



Erinnerungen Er hatte den Mut gehabt



Barbara Mientus, Vorsitzende des DFK Raschau (Gemeinde Tarnau): Für mich bleibt Johann Kroll für immer der Gründervater der organisierten deutschen Minderheit in unserer Region, denn mit ihm hat ja alles begonnen. Ich erinnere mich an die Anfänge bei uns in Raschau, da war mein Schwiegervater Josef Mientus noch stark engagiert. Nach den ersten Reisen nach Gogolin und Deschowitz trafen am 19. Oktober 1989 erstmals spätere Mitglieder der Minderheit aus der gesamten Gemeinde Tarnau in Raschau zusammen. Das war ein sehr wichtiger Moment, dem mehr als 200 Menschen beiwohnten. Und zu ihnen sprachen damals Johann Kroll und viele andere Aktivisten der Minderheit aus Rosenberg, Gleiwitz, Hindenburg, unserer Gegenden um Oppeln sowie aus dem Ausland. Schon damals gab sich Johann Kroll zu erkennen als ein freundlicher, guter Mensch, der uns Teilnehmer zum Engagement ermunterte und dazu, unsere deutschen Wurzeln zu bekunden. Die Zeit der Angst sei nun vorüber, argumentierte er überzeugt, und nicht zuletzt aufgrund der persönlichen Begegnungen mit ihm begannen sich die Menschen zu öffnen, sich in die Listen eintragen zu lassen und schließlich Anträge auf DFK-Mitgliedschaft zu stellen. Meine Rolle bestand damals eher darin, meinem Schwiegervater behilflich zu sein, aber dieses erste Treffen mit Johann Kroll in Raschau machte auch mir persönlich Mut zum Handeln und dazu, mich offen zu meiner deutschen Herkunft zu bekennen, wegen der ich in meiner Heimatgegend bei Falkenberg in meiner Jugend des Öfteren Ärger bekommen hatte. Johann Kroll hat auch mir die Angst vor dem Bekenntnis zu meinen Wurzeln genommen.

Barbara Mientus, przewodnicząca DFK w Raszowej (gmina Tarnów Opolski): Dla mnie Johann Kroll zawsze pozostanie ojcem zorganizowanej mniejszości niemieckiej w naszym regionie, bo to od niego wszystko się zaczęło. Pamiętam początki u nas w Raszowej, kiedy to jeszcze mój teść Josef Mientus był mocno zaangażowany. Po pierwszych wyjazdach do Gogolina i Zdzieszowic 19 października 1989 odbyło się w Raszowej pierwsze spotkanie późniejszych członków mniejszości z całej gminy Tarnów Opolski. To był bardzo ważny moment, w którym uczestniczyło ponad 200 osób. Do nich właśnie przemawiali Johann Kroll oraz wielu innych działaczy mniejszości z Olesna, Gliwic, Zabrze, naszych terenów podopolskich oraz z zagranicy. Już wtedy Johann Kroll dał się poznać jako przyjazny, dobry człowiek, który nas, uczestników, zachęcał do zaangażowania i ujawniania swoich korzeni niemieckich. Przekonywał wtedy, że czas strachu już minął i także ze względu na osobiste spotkania z nim ludzie zaczęli się otwierać, wpisywać na listy i wreszcie wypełnić wnioski o członkostwo w DFK. Moją rolą wtedy była raczej pomoc teściowi, ale to pierwsze spotkanie z Johannem Krollem w Raszowej także mi osobście dodało animuszu do działania i otwartego przyznania się do swojego niemieckiego pochodzenia, za które w rodzinnych stronach koło Niemodlina w czasach młodości niejednokrotnie obrywałam. Johann Kroll także mi odebrał strach przed przyznaniem się do swoich korzeni. *Not. ru*



Gothard Sochor, Vorsitzender des DFK Chroszczütz (Gemeinde Groß Döbern): Davon, dass es einen Johann Kroll gab und dass die deutsche Minderheit im Begriff war, wiederzuerstehen, erfuhr ich im Juli 1989. Ich fuhr zunächst zusammen mit dem späteren DFK-Gründer in Schalkowitz, Herrn Hampel, nach Gogolin zu einem jener ersten Treffen, die Kroll damals organisierte. Danach brachte ich ihm mehrmals Listen mit Unterschriften, wir fuhren zusammen zu Messen auf den Annaberg, waren in Kreisau, also lernten wir uns schon ein



Johann Kroll ist der Vater der organisierten Deutschen Minderheit in der Oppelner Region. Für seine Verdienste erhielt er u.a. das Bundesverdienstkreuz am Band

wenig gegenseitig kennen. Aber ich hätte ihn sicher nicht als meinen Freund bezeichnet, war er doch schon aus einer anderen, älteren Generation, während ich damals, 1990, 50 Jahre alt war. Bei diesen Treffen in Gogolin erzählte uns Kroll, mit wem er sich aus Deutschland getroffen und über unsere Sache gesprochen hatte. Und was für ein Mensch er war? Sicherlich ein schlichter – und doch anders als der Rest. Er war mutig. Über das Deutschsein zu sprechen hatte immerhin jeder Angst. Unter uns gab es keine solchen Menschen wie Kroll. Jeder hatte Angst, außer Kroll. Wenn er sich also nicht der Sache angenommen hätte, wer weiß wie dann alles abgelaufen wäre. Und er hatte ja auch Leute um sich, die ihn unterstützten. Ich habe ihn dann später nach Chroszczütz zu einem Treffen mit unseren Leuten eingeladen. Viele waren gekommen und die Atmosphäre war sehr enthusiastisch. Wir waren damals wirklich fasziniert von dem, was geschah. In Chroszczütz sind damals 1700 Menschen der Minderheit beigetreten, jetzt zahlen nur noch einige Dutzend ihre Mitgliedsbeiträge. Aber auch die Zeiten haben sich inzwischen nun mal geändert.

Gothard Sochor, przewodniczący DFK w Chróścicach (gmina Dobrzeń Wielki): O tym, że jest ktoś taki jak Johann Kroll i że odradza się mniejszość niemiecka, dowiedziałem się w lipcu 1989 roku. Pojechałem razem z późniejszym założycielem DFK z Siołkowic, panem Hampel, do Gogolina na jedno z tych pierwszych spotkań, które Kroll wtedy organizował. Potem zawoziłem mu też listy z podpisami, jeździliśmy razem na msze na Górę św. Anny, byliśmy w Krzyżowej, więc trochę się poznaliśmy. Ale na pewno nie nazwałbym go przyjacielem, bo jednak on już był

z innego, starszego pokolenia, a ja w tym 90 roku miałem 50 lat. W czasie tych spotkań w Gogolinie Kroll nam opowiadał, z kim z Niemiec się spotkał i z kim rozmawiał o naszej sprawie. Jaki to był człowiek? Na pewno prosty, ale jednak inny niż reszta. On był odważny. O tej niemieckości jednak każdy się bał mówić. Wśród nas nie było takich ludzi jak Kroll. Każdy się bał, z wyjątkiem Krolla. Więc gdyby się on za to nie zabrał, to kto wie, jak by to się potoczyło. No i miał też krąg ludzi, którzy go wspierali. Zaprosiłem go potem do Chróścic na spotkanie z ludźmi. Przyszło dużo ludzi, była bardzo entuzjastyczna atmosfera. My byliśmy wtedy naprawdę zafascynowani tym, co się dzieje. Do mniejszości zapisało się wtedy w Chróścicach 1700 osób, a teraz składki płaci kilkudziesięciu. Tak że to już są inne czasy. *Not. du*



Ursula Trinczek, ehemalige Vorsitzende des Verbandes der schlesischen Landfrauen: Es war kurz vor der Wende. Da kam das Gerücht auf, es gebe in Gogolin einen Johann Kroll, der eine deutsche Minderheit gründen will und Unterschriften sammelt. Da haben wir herum gefragt, wo er wohnt. Keiner wusste es. Dann hatten wir einen Gehilfen bei uns in der Landwirtschaft. Dem hatte man die Eltern erschossen und er war eine Waise. Johann Kroll hatte sich um ihn gekümmert, war seine Bezugsperson geworden. Er sagte uns, wie wir zu ihm kommen. Dann haben wir, mein Ehemann und ich, uns gleich auf den Weg gemacht, um den Mann zu treffen, von dem alle sprachen. Kroll war am Anfang skeptisch, weil er unsere Absichten nicht kannte, wir hätten ja auch von der anderen Seite sein können. Es waren ja schwierige Zeiten, man musste sehr

vorsichtig sein. Aber schnell wurde klar, wir sind vom gleichen Schlag und er hat mir einen Stapel Unterschriftenlisten mitgegeben. Zu diesem Zeitpunkt hatte Johann Kroll gerade einmal hundert Unterschriften gesammelt. Als ich nach einiger Zeit die ausgefüllten Listen bei ihm abgegeben hab (es waren über tausend Stück), hatte er schon weitere fünftausend Unterschriften zusammen. Es ging auf einmal alles ganz schnell.

Ich habe ihn immer für seinen Mut bewundert, denn es war nicht leicht. Selbst ich habe Drohbriefe bekommen und ich war bei Weitem kein Johann Kroll. Aber er hat sich nicht einschüchtern lassen und hat uns alle ermutigt. Wir haben ihm viel zu verdanken.

Ursula Trinczek, była przewodnicząca Związku Śląskich Kobiet Wiejskich: To było na krótko przed przełomem ustrojowym. Pojawiły się pogłoski, że w Gogolinie jest ktoś taki jak Johann Kroll, który chce założyć mniejszość niemiecką i zbiera podpisy. Zaczęliśmy pytać naokoło, gdzie on mieszka, ale nikt nie wiedział. Mieliśmy jednak u nas na gospodarstwie pomocnika, któremu rozstrzelano rodziców, więc był sierotą. Johann Kroll zaopiekował się nim, dzięki czemu stał się dla niego ważnym autorytetem. Powiedział nam, jak do niego trafić. Razem z mężem od razu wyruszyliśmy w drogę, aby spotkać się z człowiekiem, o którym wszyscy mówili. Z początku Kroll zareagował sceptycznie, ponieważ nie znał naszych zamiarów, bo przecież mogliśmy równie dobrze być ludźmi z drugiej strony. Czasy były trudne, trzeba było bardzo uważać. Ale szybko się wyjaśniło, że jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, i dał mi na drogę cały stos list na podpisy. W tym czasie Johann Kroll zdążył zebrać raptem sto podpisów. Kiedy po pewnym

czasie dostarczyłam mu wypełnione listy (było na nich ponad tysiąc podpisów), on sam zebrał już kolejne pięć tysięcy podpisów. Naraz wszystko zaczęło rozwijać się bardzo szybko.

Zawsze go podziwiałam za jego odwagę, bo nie było łatwo. Nawet ja dostawałam listy z pogroźkami, a przecież byłam daleko nie Johannem Krollem. Ale on się nie dał zastraszyć i dodawał nam wszystkim otuchy. Wiele mu zawdzięczamy. *Not. mb*



Pfr. Prof. Joachim Piecuch, Gogolin: Ende der 70er-Jahre habe ich Johann Kroll kennengelernt. Ich war damals Theologiestudent und ging mit dem damaligem Pfarrer zur Kolende. Hier war er damals noch ein Fremder. Johann Kroll ist nach Gogolin zugezogen, also war er noch eigentlich ein Fremder. Er hat uns sehr elegant empfangen. Einige Jahre später ging ich zu einer der ersten Versammlungen der deutschen Minderheit bei Johann Kroll zu Hause. Da ging es ziemlich heftig zu, aber das ist sehr schön ausgefallen, denn am Ende ging Herr Kroll an seinen Schrank, zog eine Flasche Kognac heraus, stellte sie auf den Tisch und sagte: „Alle müssen jetzt einen trinken.“

Am Ende konnte man feststellen, dass die Diskussion sehr erfolgreich verlaufen ist, in einer Atmosphäre der Brüderschaft und mit großen Hoffnungen sind wir auseinander gegangen.

Später hat er mich gebeten, mit ihm in die deutsche Botschaft nach Warschau zu fahren. Während der Zugfahrt habe ich ihn dann näher kennengelernt, das war ein herzenswarmer Mensch. In der Botschaft wurden wir nicht mit offenen Armen empfangen. Er hat das alles auf sich genommen. Er wollte zeigen, wie es ihm daran lag, dass die Schlesier zu ihren Rechten kommen und ihre Sprache und Identität pflegen können.

Immer, wenn ich ihn traf, hatte er ein Jackett an und meistens auch eine Krawatte. Er war kein großer Redner, aber alles was er sagte, kam von Herzen. In ihm gab es keine Falschheit, seine persönlichen Eigenschaften haben mich immer angezogen. Es war mir immer eine Freude und Ehre mit ihm Zeit zu verbringen, da merkte ich seine Warmherzigkeit und Freundlichkeit.

Ks. prof. Joachim Piecuch, Gogolin: Johanna Krolla poznałem na początku lat siedemdziesiątych. Byłem wtedy studentem teologii i chodziłem po kołędzie z ówczesnym ks. proboszczem. Ponieważ Johann Kroll nieco wcześniej sprowadził się do Gogolina, był tu jeszcze właściwie kimś obcym. Przyjął nas bardzo elegancko. W kilka lat później poszedłem na jedno z pierwszych zebrań mniejszości niemieckiej, które odbywało się w domu u Johanna Krolla. Z początku dyskutowano dość ostro, ale wszystko dobrze się skończyło po tym, jak pan Kroll podszedł do szafy, wyciągnął butelkę koniaku, postawił ją na stole i powiedział: „A teraz wszyscy muszą wypić po jednym“.

Na końcu można było stwierdzić, że dyskusja potoczyła się bardzo pomysłnie, a rozstaliśmy się w atmosferze braterstwa i z wielkimi nadziejami.

Później poprosił mnie, abym pojechał z nim do ambasady Niemiec do Warszawy. Podróż popociągiem była dla mnie okazją, by go bliżej poznać. Był to człowiek o gorącym sercu. W ambasadzie nie przyjęto nas z otwartymi ramionami. Zniósł to wszystko ze stoickim spokojem, chcąc jednocześnie pokazać, jak bardzo zależało mu na tym, aby Ślązacy uzyskali należne im prawa i mogli pielęgnować swój język i tożsamość.

Zawsze gdy go spotykałem, miał na sobie marynarkę i przeważnie krawat. Nie był wielkim mówcą, ale wszystko, co mówił, pochodziło z serca. W nim nie było fałszywości, jego osobiste cechy zawsze mnie przyciągały. Możliwość spędzania z nim czasu była dla mnie zawsze powodem do radości i zaszczycenia, gdyż miałem wówczas okazję odczuwać jego serdeczność i życzliwość. *Not. ap*